

**Siostra Medarda**

(Śp. Zofia Wyskiel)

# **O ŚWIĘTYM JÓZEFIE**

**1947-1949**

**„Postanowił go panem domu swego  
i książęciem wszelkiej posiadłości swojej”**

**NAZWALI MNIE SYNEM CIEŚLI  
KTÓRY MNIE WYCHOWAŁ**

**4 marca 1947 r.**

Byłem synem królewskim, a stałem się cieślą. Pochodziłem z rodu Dawida, a stałem się ubogim, małym i nic nieznaczącym na tej ziemi w oczach ludzkich... Bóg wlał w moją duszę zamiłowanie do trzech rzeczy: do ubóstwa, poniżenia i wielkiego zamiłowania czystości.

**Ubóstwo tak kochałem...**

Jak ktoś kocha najcenniejsze klejnoty, szuka ich, ubiega się za nimi, tak ja przez życie moje ubiegałem się za ubóstwem. Rozdawałem majątność moją ubogim. **Ubogi był dla mnie najukochańszym przyjacielem.** Stałem się cieślą, pracowałem i małymi dochodami dzieliłem się z biednymi...

*/Teraz słyszę głos Jezusa/*

Wiesz, dlaczego Opiekun mój tak kochał ubóstwo? – Bo on był wybrany na Mego ojca i opiekuna, a Ja będąc Synem Boga chciałem się narodzić w ubóstwie i poniżeniu. Dlatego, aby mój Opiekun zrozumiał Mnie i pojął to, że będąc Bogiem i Synem Króla nad królami, urodziłem się w najgorszej nędzy i ukochałem nad wszystko ubóstwo. Dlatego dar ten dałem Memu przybranemu ojcu, aby posiadał tę najdrogocenniejszą perłę, to jest ubóstwo i nędzę...

**Chciałem być ubogim, aby wszyscy ubodzy Mnie zrozumieli i abym Ja zrozumiał ubogich. Ubóstwo jest to dar tak wielki,** że tylko ten zrozumie, któremu dana jest szczególna łaska zrozumienia, co to jest oderwanie serca od rzeczy ziemskich.

Opiekun mój, św. Józef posiadał w najwyższym stopniu ten dar i prawo do jego opieki mają szczególnie ci, którzy są ubodzy materialnie, a szczególnie ubodzy w duchu. Dusza, która jest ogołocona, to znaczy nieprzywiązana do rzeczy ziemskich, jest tą najdroższą perłą, którą się szuka i z wielką trudnością zdobywa. **Taką drogą perłą był mój opiekun, oblubieniec i Strażnik mojej Matki Niepokalanej.**

*/Pytam: czemu zaczął mówić św. Józef, a teraz mówi Pan Jezus?/*

**A czy nie wiesz o tym, że już ci raz powiedziałem, że ty słuchasz głosu Mego? A ten głos, czy się objawia przez moją Matkę, moich Świętych, czy całe Hufce Niebieskie, zawsze jest to głos Mój.**

O, jakże kocham ubogich i tych, co są uniżonego serca! Uniżone serce, to jest skarbnica łask moich. Tam wlewam wszystkie łaski, tam odpoczywam z całą Trójcą Naszą, tam Matka moja, mój opiekun św. Józef, tam całe Hufce Anielskie, tam całe Niebo moje, tam mój ziemski cichy Nazaret...

Święty mój Opiekun, **on jest mistrzem i drogowskazem** dla tych, którzy pragną i proszą Mnie, abym zamieszkał w przybytkach serc ich. **Jeżeli kto chce przyjść do Mnie** i stać się uczestnikiem, a raczej władcą łask Moich, **niech idzie do Józefa!** W jego duszę wlałem ten dar, jego uczyniłem mistrzem, aby sam kochając tę wielką cnotę, gdy był tu na ziemi, stał się przykładem, nauczał i dawał łaski tym, którzy proszą, aby Nazaret był w ich duszach.

Dusza pragnąca ścisłego zjednoczenia ze Mną, dusza szukająca Mnie i tylko Mnie, dusze, które pragną serca mieć oderwane, a oddane mojej Miłości, niech idą do Józefa! Niech pomyślą o tym, że to był potomek rodu królewskiego, a stał się cichym, nieznanym, wzgardzonym na tej ziemi, prostym rzemieślnikiem, stał się cieślą. Dusze wzgardzone na tej ziemi, dusze, które nie mają serca, ani domu, ani pociechy, dusze pracy, robotnicy niewynagradzani, często lekceważeni przez wyższych, niech się nie łamią! Niech nie tracą radości w poniżeniu, niech nie tracą radości, gdy są wzgardzenie, ale z miłością niech wznoszą załzawione oczy i wznoszą spracowane dłonie i ukażą memu Opiekunowi, a on im przyjdzie z pomocą, i z pomocą materialną, bo jeszcze nikt nie został odrzucony od tego, którego „postanowiłem panem domu Swego i Książęciem wszelkiej posiadłości Swojej”.

**O wy wszyscy, którzy cierpicie, którzy jesteście spracowani** i pot trudów waszych sływa z czoła waszego, **idźcie z miłością do Opiekuna mego**, a on nie odmówi wam swojej pomocy! On zna, co cierpienie, on zna co praca, on zna co trud i niemoc ciała... W Nazarecie siadałem często zmęczony, spracowany, a nieraz głodny, gdyż w nazaretańskim domu naszym nieraz brakowało nam chleba powszedniego. Ja, jako syn cieśli, pomagałem mu w pracy, odnosiłem prace i trud nasz ziemski był mało wynagradzany. Często za poświęconą naszą pracę, zapłatą był opryskliwy głos, że praca nie jest dobrze wykończona, że nie jest na czas zrobiona... Opiekun mój starał się i całą duszę wkładał w pracę, aby każdy był zadowolony, ale nie wszyscy zrozumieli go. Dlatego wiele ponosił cierpień, że nie mógł wszystkich zadowolić.

**Dusze, które pracujecie, wkładacie waszą siłę w pracę waszą, a nie jesteście zrozumiane – bądźcie pocieszone i spieszczone do mego Opiekuna z miłością i**

**prośbą o pociechę.** On was pocieszy, bo on to samo przechodził, co wy. Przeszedł to, aby być dla was przykładem i pociechą waszą i wiedźcie o tym, że w uczestnictwie jego trudów wy macie udział. On jest szafarzem łask Moich. Stajecie się „Panami domu Mego i księżętami wszelkich posiadłości moich”. O jaka radość powinna zalewać serca wasze, że przez waszą pracę, nędzę, ubóstwo, stajecie się uczestnikami łask Moich.

## **11 marca 1947 r.**

**Pokora** mojego Opiekuna była tak wielka, że można go było równać do kłosu, który jest przepelniony ziarnem i pod ciężarem ugina się. Przez **pokorę** był ubogacony tak wielkimi łaskami, że został wybrańcem, Oblubieńcem Niepokalanej Matki Mojej, która również przez **pokorę** stała się Matką Moją, Matką Boga.

**Łączność między Matką moją a Opiekunem, co do wielkich łask i cnót była prawie na jednym stopniu.** Serca ich - te były jakby związane jednym pierścieniem nierozzerwalności swojej, że z wielką miłością wcieliłem się w Niepokalaną Matkę moją, stałem się człowiekiem i równocześnie wielką moc miłości złożyłem w sercu mojego opiekuna, że życie nasze wspólne stało się bardzo ściśle i tak zjednoczone, że była to jedna miłość. **I tak jak było i jest nas Trzech w trójcy Świętej i w tej nierozzerwalności żyjemy zawsze, tak równocześnie żyłem w sercu Maryi, w sercu Józefa, a oni żyli w Sercu Moim i była to nierozzerwalna Trójca na ziemi, był to kwiat miłości, kwiat szczęścia ziemskiego. Była to rodzina, Rodzina Miłości...**

**Rodziny**, które pragną być szczęśliwe i pragną, abym Ja żył w ich sercach z moją Matką i moim Opiekunem, niech przychodzą do nas i proszą o łaski w wielkiej pokorze, a przede wszystkim niech szukają pośrednictwa u mego Opiekuna, a Ja, jako ojcu memu przybranemu nic odmówić nie mogę. Niech proszą go, aby był strażnikiem ich domów, opiekunem ich rodzin, a otrzymają wszystkie łaski i domów ich, gdzie panowała niezgoda pierzchnie wróg mój, a my królować będziemy w ich sercach i domy staną się Nazaretem naszym, gdzie z miłością błogosławić będziemy im i ich pokoleniom.

**Ojcowie, matki, wychowawcy – idźcie do Józefa.** Gdy macie trudności z wychowaniem powierzonych wam dzieci, oddajcie pod opiekę mojego Opiekuna. On jest – pierwszym wychowawcą, pedagogiem, gdyż Mnie wychował, jako ziemskie dziecię, gdy stałem się Synem Człowiekiem. Więc wszystkie łaski, co do wychowania

młodzieży on posiada. Troski swe złożcie w ręce jego. **Błagajcie go o światło, o rozum, o miłość, o pokorę, o czystość śnieżnej białej lilii** i gdy sami będziecie celować w tych cnotach w wychowaniu drugich brzemię to stanie się wam lekkie. Słodycz zaleje wasze serca... Szczęśliwi będziecie i radośni, ze korzystając z łask tak wielce uprzywilejowanego mego Opiekuna, możecie być szafarzami jego łask i dawać te łaski drugim, wychowując pokolenia nowe, pokolenia miłości i domy wasze staną się naszym Nazaretem... **A Nazaret - oznacza kwiat.** A gdzie będą takie kwiaty, My z miłością spoczywać będziemy i upajać się ich wonią, bo gdzie jest zgoda i miłość, tam zapach Nazaretu, zapach kwiatu...

Pragniemy bardzo takich kwiatów, takich Nazaretów. Dawajcie Nam serca młodociane, a błogosławić wam będziemy a domy wasze ochronione będą od wszelkiego złego, a piekielny wróg mój nie będzie miał tam przystępu. **Nie troszczcie się o rzeczy doczesne, bo Opiekun mój jest „Panem domu mego i księżciem wszelkiej posiadłości”, bo wszystko inne będzie wam przydane.**

Życie mego Opiekuna było ciche, nieznanne, ukryte, pełne cierpień, pogardy, poniżenia. On wie, co ból, on wie, co cicha męka serca, on wie, co praca, on wie, że życie – to jedno cierpienie...

On nie szedł za Mną, jak szła Moja Matka na Kalwarię i nie był przy śmierci Mojej na Golgocie, ale **przeszedł Golgotę Życia**, którą widziała cała Trójca Nasza i za tę cichą Golgotę, wywyższony jest dzisiaj w przybytkach Naszej Trójcy i jest szczególnym Patronem tych wszystkich, którzy cierpią, a o cierpieniach ich My tylko wiemy.

**Opiekun mój przeszedł wielkie męczarnie serca** wtedy, gdy tajemnica wcielenia nie była mu jeszcze znana i nie wiedział, co robić z Matką moją – czy odejść, czy przyjąć Ją do domu swego, jako oblubienicę, małżonkę swoją. Cierpienie Jego było tak wielkie, gdyż kochając Matkę Moją miłością tak świętą, miłością tak czystą, miłością anielską, a nie znając tajemnicy wcielenia, chciał odejść i zostawić Matkę moją. Rana jego serca cicha, nieznaną nikomu, była tak wielka – była to jakby agonia podobna do mej, którą w Ogrójcu przeżywałem. Wtedy, gdy ból dochodził zenitu, Trójca Nasza posłała mu Anioła Pocieszyciela, który we śnie mu się objawił i rzekł mu: „Józefie, nie bój się wziąć Maryi za Małżonkę swoją, bo to, co się narodzi z Niej, Święte jest.”

Jak była wielka jego boleść, tak była wielka jego radość. Boleść ta była zadana dla niego, aby zrozumiał tych, którzy przechodzą mękę serca.

**O dusze złamane**, których nieznane są tajemnice serca waszego światu, serca, które nie płaczą łzami, ale krwią, to znaczy, gdy często na twarzach waszych jest uśmiech, ale serca wasze zdruzgotane przez niewierność ślubowań waszych w życiu rodzinnym... Serca, które rzucone jesteście przez drugich jakby na pastwę, a zdrajcami waszymi są ci, którym oddaliście miłość swoją i najszlachetniejsze uczucia - przechodziecie przez życie i widzicie tylko ciemność dookoła i zdaje się wam, że słońce dla was nie świeci i świat ten pełen uroku, który stworzyłem, nie jest dla was, aby radość wasza była pełna – serca zamarte od bólu, a skrzydła wasze złamane, niezdolne do lotu, aby wznieść się na wyżyny, idziecie drogą Golgoty, Golgoty serca złamanego – nie tracicie nadziei... Nie załamujecie się, ale idziecie z wielką miłością, z wielką ufnością, idziecie do mego Opiekuna, idziecie do Mego Józefa! On przeszedł tę agonię serca, tę Golgotę serca. On was zrozumie, on was pocieszy. Przypomnijcie mu to cierpienie i ból waszego serca złożcie w jego serce, a on z miłością przyjmie was, jako Ojciec, jako pocieszyciel, jako Oblubieniec miłości i serca wasze złączy z sercami tych, których miłujecie, a odtracone jesteście. On nową radością, on nowym pierścieniem nierozzerwalności małżeńskiej waszej zwiąże wasze serca, zwiąże wasze dusze, że miłość zapanuje w duszach waszych. **Domy wasze staną się kwiatem i zapanuje tam zapach miłości i królestwo nasze będzie z wami, bo na tronach serc waszych My panować będziemy.**

**18 marca 1947 r.**

„Czyniłem go książęciem wszelkich posiadłości Moich...”

Jest to władca i tak wielki szafarz łask Moich, że wszystko – o co prosi Mnie – otrzyma, i żadnej łaski, żadnej prośby nie mogę mu odmówić dla miłości, z jaką otaczał Mnie ojcowską opieką, jako niemowlę, Niemowlę-Boga.

Opiekun mój, **św. Józef przechodził wiele cierpień na ziemi, ale też przechodził wiele radości**: przechodził wielkie cierpienia i rozterkę ducha, gdyż nie wiedział czy przyjąć w dom swój Oblubienicę swoją, Niepokalaną Matkę Moją.

Nie zauważyłaś, że gdy mówisz o Matce mojej, mówię – „Matka moja Niepokalana”... Matka moja była tak piękna i niepokalana, jak najpiękniejszy kwiat śnieżny, i wiele łask zdobył sobie Kościół i ci wszyscy na czele z następcą Moim, za to, że dogmatem stwierdzili jej Niepokalaność, i żądam już po raz drugi, ażeby Kościół czynił wszystko,

aby stwierdzić dogmatem i Wniebowzięcie, to znaczy niech się starają – jak było powiedziane – Ojcowie Franciszkanie, synowie św. Franciszka, mojego Oblubieńca.

**Radość zesłana przez Anioła, że może wziąć Matkę moją, była tak wielką radością dla św. Józefa, że wszelka gorycz, wszelkie cierpienie znikło jakoby sen, a radości jego nie było końca...**

Każdy, który cierpi, niech wie o tym, że jeżeli z ufnością i poddaniem się woli Naszej cierpi, niech pewien będzie, że czeka go po cierpieniu wielka radość! Dusze, które są smutne, złamane i w ciągłej rozterce, niech idą do Opiekuna mego i przypomną mu chwile radości, i w imię jego cierpienia i w imię jego radości niech proszą o łaski, pociechę, i w sprawach duchowych, i w sprawach doczesnych, a za pośrednictwem jego otrzymają wszystko, o co proszą, bo nie mogą odmówić nic temu, który był Moim piastunem, pieścił Mnie, tulił Mnie, tulił do swego serca, jako syna swego przybranego, jako najukochańsze dziecię, dziecię – zarazem Boga.

## **18 maja 1948 r.**

**Idźcie do Józefa**, bo to mój ojciec przybrany, Opiekun mój. Tę władzę pozostawiłem mu dla całego świata, aby był ojcem, opiekunem każdego człowieka. **Proście jego szczególnie o łaski, aby was uświęcił.** Ten, co bierze sobie za opiekuna św. Józefa, obfituje we wszystkie łaski, a szczególnie dochodzi do szybkiego zjednoczenia ze Mną, a to przez tę łaskę, że żył ze Mną w wielkim zjednoczeniu i w zjednoczeniu z Niepokalaną Matką Moją Maryją.

Jeżeli ktoś szuka świętości, niech idzie do niego. Niech czerpie z tego źródła, bo to źródło jest niewyczerpane... Jak Matka moja Niepokalana żyła tu na ziemi, jako uprzywilejowana i obdarzona wszystkimi łaskami Ducha Świętego, tak samo Opiekun mój był w wielkiej mierze obdarzony tymi łaskami, że jak żyliśmy w Nazarecie, stanowiliśmy Jedno.

Matka moja była córką Boga Ojca, była Matką moją i Oblubienicą Ducha Przenajświętszego. Otrzymała wielkie bogactwo łask, aby przez całą Naszą Trójcę wylewała te łaski na każdą duszę, by żadna dusza nie szła na zatracenie. Kto ma szczególne nabożeństwo do Matki mojej, tego ona bierze pod szczególną opiekę i dusza taka nie może zginąć w tym życiu, ani iść na zatracenie.

Ona jest Córką Mądrości Bożej... przez Nią rozlewa się Mądrość, to jest dary Ducha Świętego wylane są przeważnie duszom dążącym do świętości przez Maryję.

**Kościół nazywa Ją Stolicą Mądrości** – i słusznie – bo jest Oblubienicą Ducha Świętego i łaski przez Maryję udzielane są przeważnie Kościołowi Świętemu. **Każdy papież jest pod opieką Ducha Świętego.** Duch Święty daje mu łaski, aby rządził Kościołem według Jego woli. **Duch Święty rządzi Kościołem przez Maryję.** Gdyby więcej rozpowszechniano nabożeństwo do Serca mojej Matki, piekielny wróg byłby rychło podeptany...

**Kościół – jest to łódź Piotrowa. Strażnikiem jest Duch Święty, ale Gwiazdą Przewodnią jest Niepokalana Matka moja.** Szczęśliwy ten, komu Gwiazda ta świecie i szczęśliwy ten, który idzie za jej promieniem. Chociażby był w największych ciemnościach, ta Gwiazda rozświetli wszystko, i tam, gdzie była ciemność, stanie się światło.

**Dusza – chociażby była w najcięższym grzechu – jeżeli z ufnością wzywać będzie Niepokalaną Matkę moją, jako Ucieczkę Grzeszników, niech będzie spokojna – nie zginie. Ten sam przywilej posiada Mój Opiekun.** W Nazarecie życie Nasze było tak zjednoczone, że jak Trójca Święta zjednoczona jest razem, tak Ja udzielałam łaski mojej Matce, moja Matka promieniowała w dal... Promienie moje w pierwszym rządzie udzielały się mojemu Opiekunowi.

Kościół święty rządzony jest przez Ducha Świętego – Niepokalana Matka jest Opiekunką i Matką Kościoła świętego. Opiekun mój, św. Józef jest również Opiekunem i Ojcem Kościoła świętego. „Postanowiłem go panem domu Mego”... Dom Mój – to Kościół święty. On jest „Panem domu mego i księżciem wszelkiej posiadłości mojej”. Kto pragnie ścisłego zjednoczenia ze Mną, niech idzie do tego, który jest Panem Domu mego. Kto pragnie rzeczy doczesnych, we wszystkich swych smutkach, cierpieniach, niech zwraca się do Opiekuna mego, bo postanowiłem go księżciem wszelkich posiadłości swoich. Nie było duszy i nie będzie, która by z ufnością zwróciła się do mego Opiekuna, a nie była wysłuchana. Wysłuchane będą modlitwy wasze i będziecie pocieszeni.

Jak miłe są Mi modlitwy zanoszone przez Maryję, a szczególnie przez Serce Jej Niepokalane, i nic nie mogę odmówić, tak miłe są Mi wszystkie modlitwy zanoszone przez przyczynę św. Józefa, bo On mi był ojcem ziemskim, a Matka – Niepokalana



Dziewica była Mi Matką. Jak ziemski syn nie może nic odmówić, jeżeli go ktoś prosi przez miłość dla rodziców jego, tak Ja nie mogę nic odmówić dla Niepokalanej mojej Matki i przybranego ojca – Opiekuna.

**Mało jest osób, które rozumieją obcowanie Świętych.** Powiedz kapłanom, aby się tą sprawą zajęli, i to jak najrychlej, bo wiele tracą sami i tracą dusze. Wielu kapłanów nie wgłębia się w tę tajemnicę i nie ceni jej. Niech sami bardzo pogłębiają i w swoich kazaniach niech pouczają naród o obcowaniu świętych. **Niebo i ziemia – to jest jedna rodzina.** Chcemy z wami żyć jak w rodzinie, chcemy dać wam Naszą szczęśliwość, abyście byli szczęśliwi, gdyż szczęście wasze jest szczęściem Naszym, a smutki wasze są smutkami Naszymi. Dusze myślą, że jesteśmy bardzo daleko od nich, a nie wiedzą o tym, że żyjemy z nimi i pragniemy, aby one żyły w Nas, z Nami, a wtedy słowa Moje spełnią się: „A oto jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata!”

### **31 sierpnia 1948 r.**

**Mój Opiekun – to święty Oblubieniec mojej Matki.** Miłość ich była tak święta i tak piękna, jaka jest miłość Nasza pomiędzy całą Trójcą Naszą. **Święty Józef był to uprzywilejowany syn całej Trójcy Naszej, uprzywilejowane dziecko Nieba.** Był czysty jak kwiat lili, był mocny mocą Naszą, nieugięty w cierpieniach jak stal, był poddany woli Naszej. Nigdy w Sercu jego nie było pytania, „dlaczego? – Po co to? – Dlaczego wyroki nasze były takie, a nie inne względem niego?” **Pokora** jego była tak głęboka, że nigdy nie miał żadnych pragnień do jakiegokolwiek wielkości. Pragnienie maleństwa, pragnienie nicości, pragnienie, aby był ostatnim z ludzi, to jego najgorętsza modlitwa była: być niczym... Jak Matka moja Niepokalana powtarzała często: „Oto Ja służebnica Pańska...” tak on często powtarzał: „**Oto ja sługa Twój, Panie... Daj, abym wypełnił to, co pragniesz uczynić ze Mną!**”

Jak Matka moja Niepokalana była wybrana od wieków, tak św. Józef wybrany był od wieków na mego Opiekuna. Ja byłem przedmiotem jego radości i cierpienia. Gdy Anioł powtórzył mu słowa Moje: „Nie lękaj się brać Maryi za małżonkę swoją” była to radość dla niego niezmiernie wielka – Ja byłem radością jego... Gdy narodziłem się w stajence Betelejmskiej i hufce Anielskie śpiewały „Gloria” nad kolebką Moją, która była żłobkiem w lichej stajence – on pierwszy po Matce mojej oddał Mi hołd, jako Bogu-Niemowlęciu. Uznał Mnie za Boga, choć widział tylko postać małej dziewczynki... To jego

wielkie „Credo” było niezmierną radością dla Nieba i całej Trójcy naszej, a dusza jego rozpyływała się w takich radościach, że gdyby nie moc Nasza, rozplynęłaby się i uleciałaby, aby spocząć na łonie Nas Trzech.

On często powtarzał pieśń swojej Oblubienicy: „I rozradował się duch mój w Zbawicielu moim...” On wiedział, że jestem Bogiem, że jestem Zbawicielem, że jestem Mesjaszem, Odkupicielem, on cieszył się radością Izraela, który czekał na Pana...

*/ Jak ten Pan Jezus kocha św. Józefa.../*

Przez całe życie śpiewał Mi pieśń miłości i pieśń wesela... Duch jego radował się w duchu Moim z tej przyczyny, że był przybranym Ojcem moim i Opiekunem. Był bardzo małowówny, ale serce jego było wezbrane miłością. **Dusza jego mówiła wiele** i hołdy miłości Nam oddawał, o których nikt nie wiedział i **do dziś świat mało wie, jak wielki i potężny był to mówca serca**. Jego serce mówiło tak wiele, że trzeba by księgi pisać i wypowiedzieć światu – jak wielbi, jak bardzo wielbi Boga pokora i skryta miłość w sercu uprzywilejowanej duszy. On przez milczenie swoje, przez miłość swoją, pokorę i cierpienia był cichym **adoratorem** całej Trójcy Naszej, **wynagrodzeniem** za wszelkie zniewagi, jaki człowiek, jako stworzenie wyrządza Bogu-Stworzycielowi i Bogu-Miłości.

*/ O Opiekunie Moim musicie wypisać wszystkie jego radości i wszystkie cierpienia, bo pragnę wypowiedzieć i głosić chwałę jego, bo jest zaniedbany i mało, kto o nim mówi, a Duch Miłości – Duch Święty będzie unoszony nad słowami waszymi i wypowie wam tajemnice, które pióro piszącego ma wygłosić.*

*/ spieszcie się, aby „Credo<sup>1</sup>” wygłosić, bo trzeba dać kapłanom do przeczytania. A potem będę wam mówił o życiu pozagrobowym<sup>2</sup>, o życiu tych, co są u Nas.../*

I znowu radość dla serca mego Opiekuna, radość – bo uznał Mnie za Boga, chociaż widział niemowlę, uznał Mnie za Mesjasza, uznał Mnie za Króla, a przecież tronem moim był ubogi żłobek – radość wielka, gdy trzej Królowie oddali pokłon Mnie, jako nowonarodzonemu Królowi... Serce jego zadrżało taką radością – że królowie ziemscy

---

<sup>1</sup> „Credo” to jest „Credo Kapłańskie” będące w trakcie pisania.

<sup>2</sup> „O życiu pozagrobowym” – to zapowiedź nowej pracy do pisania.

uznają, że na świat przyszedł Król Nieba i ziemi. Radość jego była wielka, gdy tulił Mnie do serca swego i ogrzewał..., Bo ziemskie i doczesne ciepło nie tuliło mnie, nie ogrzewało mnie: on ogrzewał Mnie swoją miłością i duch jego radował się w duchu moim, a Duch mój radował się w duchu jego. Serce jego było tak przepelnione miłością, że odpoczywałem na łonie jego, a równocześnie spoczywałem w duszy jego: „tu jest dom mój, tu jest odpocznienie moje...” Na myśl o tym, że kiedyś będę cierpiał, że stanę się Odkupicielem przez Krzyż i cierpienie, to dawało mi słodycz u cieszyłem się, że mam serce Mego Opiekuna, który wynagradzał Mi już przyszłe cierpienia i ostrości ich słodził mi.

Wiele złożyłem w sercu mego Opiekuna łask... Duszę jego ubogaciłem cnotami, ale nie tylko dla niego, lecz i dla tych, którzy będą czcić imię jego i będą przychodzić po łaski, jako do mego Opiekuna. Wlałem w jego serce wiele cichości, prostoty, pokory, wielką miłość i poddanie się Mojej woli we wszystkim. **Każdy, który z ufnością przychodzi błagać o pomoc, niech będzie pewny, że mu nic nie odmówię dla miłości mego umiłowanego, przybranego ojca.**

**Wielką radość doznał święty mój Opiekun, gdy znalazł Mnie po długim szukaniu w kościele wśród uczonych Izraela, była to radość i jakoby duma jego: „była to radość, że odnalazł swoje umiłowane Dziecię, a druga radość, że Izrael uznał mądrość i wychwalał Boga, że wiele złożonych łask i mądrości było w słowach małego Chłopięcia. Ta radość, którą on się cieszył, jest również radością daną tym, którzy nachodzą Mnie w kościele wśród kapłanów, uznają Mnie za Boga pod postacią chleba – jako człowieka mówiącego w Tabernakulum, uznają Mnie, że jestem na tronie królewskim, a przecież jestem nikłą postacią chleba i w słowach kapłana-człowieka.**

*/ Kapłanom dam wiele światła, aby rozwijała się ich mądrość i opowiadali słowa Moje i rozszerzali Królestwo Moje. /*

**22 czerwca 1949 r.**

**Pragnę, aby dusze przez przyczynę św. Józefa, Mego Opiekuna, szukały Mnie w Kościele, a dam im moc Mocy mojej i Światłość Światłości mojej, że słowa, które usłyszą w kościele, będą jakby ziarna rzucone w glebę i będą rósł, to znaczy będą się pomnażać w łasce i wielki plon przyniosą. Im więcej będą czcić mego Opiekuna i**

rozważać boleść i radość w zgubieniu Mnie i odnalezieniu Mnie, tym więcej łask dla nich i ich rodzin dawać będę.

Izrael zdumiewał się nad mądrością, gdy mówiłem do nich w postaci dziecięcia. Pytali się: „Skądże taka mądrość jest u niego?” **Oto każdy, który szuka mądrości, Prawdy, szuka Boga, nich przychodzi do świątyni Moich w uniżeniu serca, wpatrzony we Mnie, który mieszkam, jako Bóg-Człowiek w Tabernakulum.** Tu otrzyma wszystkie światła: tu zrozumie, że jest Drogą, Prawdą i Żywotem, tu zrozumie te słowa: „Kto chodzi za Mną, nie chodzi w ciemnościach...” Te łaski są przygotowane dla tych, którzy czczą i wielbią Mego Opiekuna.

Łaski te są jakoby owocem wielkich cierpień św. Józefa. On to wysłużył wam, aby dusze wasze nieraz zgubione, szukające i spragnione prawdy nachodziły Mnie tu, a Ja był ich Mądrością, żył w nich przez zjednoczenie się ze Mną i doprowadził ich do największych szczytów świętości, aby promieniowała w nich a przez nich w inne dusze, aby spełniły się te słowa: „A Słowo stało się Ciałem – i mieszkało z nami po wszystkie dni, aż do skończenia świata...”

**Dusze, które Mnie zgubiły, to znaczy odłączyły się ode Mnie przez grzech lub zapomnienie, niech się cieszą wielką radością, że Ja żyję tu z Ciałem i Duszą, z Krwią Moją i Sercem gorejącym i pragnę radości takiej, jaką miał radość święty Opiekun mój, gdy Mnie odnalazł.** Jeżeli same nie znacie drogi, gdzie Mnie szukać, abyście byli jedno, idźcie do mego Opiekuna, a on wam wskaże, jako najlepszy Ojciec weźmie was za rękę, z miłością przyprowadzi do Mnie i będziecie to radość w całej Trójcy Naszej i nad wami sprawdzą się słowa: „A tego, który pragnie Mnie i przychodzi do Mnie, precz nie odrzucę...”

**Dusze zgubione!** Przyjdźcie do Mnie, zaspokójkcie pragnienia wielkie Mego Serca, które również pragnie, abyście przychodzili do Mnie z miłością, pieśnią pochwalną wystawiając Mnie, wychwalając Mnie, jako Boga żywego mieszkającego tylko dla was...

Chwała moja i rozkosz w całej Trójcy mojej wystarcza Mi. Miłość mojej Matki, uwielbienie wszystkich świętych, hymny u pieńia całych hufców Anielskich, bezustanny ich śpiew „Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów, pełne są Niebiosa i ziemia chwały Jego...” ta wielka cześć Bóstwu Memu jest tu zupełna. Ale jako dla Boga-Człowieka, który jestem tu z uwielbionym Ciałem i przebywam z tym Ciałem pomiędzy

wami spragniony – mimo wszystko spragniony serc waszych, pragnę, aby serca wasze z sercem Moim złączyły się tak, abym mógł o was powiedzieć, że żyjecie Mną, a Ja żyję wami, Ja żyję w was, a wy żyjecie we Mnie, Ja jestem pokarmem i Napojem, a Pokarm i Napój ten, aby się stał codziennym, to znaczy abyście Mnie pożywali, jako chleb Żywota, pili Krew Moją jak na przebój, jako te hufce zbrojne w zbroi Mojej i odrzucili wszystko, co nie jest Mną, abyście Mnie przyjmowali, jako Ja to dziecię, jako to chłopię rosnące, aby łaska moja rozwijała się w was i aby słowa wypowiedziane przez Ewangelię moją: „A Dziecię rosło, pomnażało się w łasce – i było posłuszne...” znalazły echo w waszych sercach.

**Dusze, które zgubiłyście Mnie! Bądźcie wytrwale w szukaniu Mnie,** tak jak wytrwały był mój Opiekun. Przez trzy dni szukał wytrwale i z rozdartym sercem od trwogi, pytając się wszędzie, czy gdzie jego ukochanego Dziecięcia, jego syna przybranego nie ma? Które znikło bez śladu... Gdy wasze serca są zatrzwożone, zbolełe – i ta ciągła niepewność, ciągle pytanie: „Gdzie jesteś? – Tyle dróg przed nami, a nie wiemy gdzie i jak odnaleźć Cię mamy...” w smutku takim, gdzie tęsknota pożera was, aby Mnie ujrzeć, aby się cieszyć Mną, a przed wami jakoby wszystko zakryte... i tak beznadziejność jakby zasłona, jaka, jakby taśma na wasze zbolełe serca spadająca jesteście bez wyjścia i bliscy rozpaczy – o wtedy biegnijcie, co prędzej do mojej Matki, biegnijcie do mego Opiekuna i wołajcie, zaklinajcie ich na ból ich serc, które to samo przechodzili, że nie ma Mnie pośród nich.

Matka moja, ta Matka Pięknej Miłości, Niepokalana Dziewica i niepokalany Jej Oblubieniec św. Józef – oni rozumieją mowę i ból serc waszych oni przyjdą do was i zaprowadzą was do Mnie i może powtórzą te słowa z wami: „Synu, czemuś nam to uczynił?”

Oni przyprowadzą was do Mnie /do świętyń moich/ i powtórzą te słowa: „Czemuś nam to uczynił?” A dusze wasze stargane jakby w strzępy z bólu wołać będą: „Boże, czemuś nam to uczynił, że szukamy Cię, a nie możemy Cię znaleźć?” **Z boleścią przyjdziecie, ale gdy zobaczycie Mnie siedzącego na tronie Miłości w Tabernakulum,** wtedy radośnie zabiją serca wasze i cieszyć się będą i wychwalać będziecie Boga Ojca w całej Trójcy Naszej za to, że dał Mnie na okup ludzkości. Jam stał się człowiekiem i pozostał tu, gdyż chwała Ojca mego żąda abym tu był, aby był Bóg uwielbiony w całej Miłości Trzech nas, abymy byli z wami.

**6 lipca 1949 r.**

**Nie bądźcie smutni, bo jesteście z wami.** O, gdybyście zrozumieli, co znaczą te słowa – JESTEŚMY Z WAMI, serca wasze byłyby radością, cieszylibyście się i śpiewali hymny radości i wesela, że Bóg uniżył się, stał się Dzieciątkiem, rósł, był pod opieką ludzi, to jest pod opieką mego ojca przybranego św. Józefa i mojej Matki – Dziewicy. Niebo macie na ziemi... Chciejcie tylko uchylić przez waszą wiarę ten rąbek, który jak pajęczyna zakrywa oczy wasze, i pragnijcie Światłości Ducha Świętego, aby oczy wasze coraz głębiej i głębiej wpatrzone we Mnie ujrzały i odczuły to niebo, które się mieści w waszych duszach. Wy jesteście złączone przez Eucharystię, to jest Komunię św., **gdyż gdzie Ja jestem – tam jest Niebo**, tak jest cała Nasza Trójca.

Popatrzcie dobrze w głąb serc waszych i wsluchajcie się! Zobaczycie w waszych sercach tron, na którym Ja spoczywam – i gdybyście się dobrze wpatrzyli, zobaczylibyście całe Niebo adorujące Mnie w was. Tam zobaczylibyście Matkę moją, jej Oblubienicę św. Józefa, tam całe hufce Archanielskie i Anielskie i wszyscy święci śpiewają hymny pochwalne i **wiedźcie o tym, że jestem Królem i Panem Nieba i Ziemi, a gdzie Król przemieszkuje, tam całe Niebo i świta Królewska.** Nie każdy Mnie przyjmuje tak, jak powinien, więc poddani Moi Królewscy idą zawsze ze Mną, aby był Bóg uwielbiony w Swoich Aniołach i Swoich Świętych...

*Wizja: Czego my nie uzupełniamy oddaniem czci i hołdu po Komunii Świętej, to Święci i Aniołowie, cały Dwór Niebieski, uzupełniają, oddają cześć Bogu należną./*

**Pragnę mieszkać w was.** Niebo oddaje Mi wielką cześć, ale Ja pragnę serc waszych, serc ludzkich, gdyż przychodząc do was, przychodzę z Sercem ludzkim! **Pragnę zespolenia serc**, dusz ludzkich z Sercem Moim, z Duszą Moją, z Krwią Moją i z Ciałem Moim, abyśmy byli jedno. **Pragnę działać w was i przez was.** Chcę być jakby przenośnią nieba na ziemię. A gdzie jest dusza czysta, oderwana od ziemi, tam jest moje Niebo a chociażby była grzeszna, gdy żałuje i pragnie żyć ze Mną z tą samą miłością mieszkam w niej i to samo niebo daje jej. Niebo to każda dusza może nosić w sobie, która pragnie zjednoczenia ze Mną.. A jeśli pragnie, to pragnącego nigdy precz nie odtrączę, ale daję jej Siebie i stanowimy to Niebo. Ona idzie przez życie i nie wie o tym, że już jest w Niebie. Śmierć będzie tylko zaśnięciem, stanowić będzie tylko ta jedna rzecz, że ujrzy Mnie twarzą w twarz, a tu przez wiarę jeszcze ma zasłonę.

Gdy św. Józef i Matka moja znaleźli Mnie w świątyni, byli napełnieni wielką radością. Dlaczego? Bo Ja byłem z nimi, to znaczy Niebo Nasze było z Nami! Radość była wielka św. Józefa, bo przedtem przez tęsknotę, że Mnie zgubili, rozdarte ich serca były i przechodzili jakoby czyściec na ziemi. Tęsknota ich była wielka, ale i radość wielka, gdy Mnie znaleźli.

Każda dusza, która Mnie utraci przez grzech, niech się nie zniechęca, ale Mnie szuka. Niech przechodzi ten czyściec tęsknoty, jaki przechodził św. Józef i moja Matka. Oni nie potrzebowali tego oczyszczenia, ale przechodzili, aby dać przykład, żeby dusze Mnie szukały wytrwale i tu się oczyszczały, a potem mogły spokojnie zasnąć i ujrzeć Mnie w chwale wiecznej, jako Boga Miłości, Boga, który pragnął z nimi żyć i żył w nich, i pragnął żyć po wszystkie wieki w całej Trójcy Świętej, w Jedności.

**Po wielkim smutku św. Józefa nastąpiła wielka radość** i Nazaret stał się jednym wielkim, nierozzerwalnym węzłem miłości. Były to chwile tak wzniosłe, dla Mnie, jako Boga Człowieka pełne uwielbienia, że moje Serce mogło mieszkać z sercami tych, których kochałem, których stworzyłem na obraz i podobieństwo Swoje, którzy byli odbiciem Moim. Była to wielka radość, która zastąpiła Mi wszelkie radości nieba na łonie Trójcy Naszej, że mogłem się cieszyć tym, że stworzyłem serca, które żyły w Sercu Moim przez miłość i uwielbienie Mnie, jako Człowiek, jako pacholę stałem się im podobny, służyłem im, pomagałem. Mówiono wszędzie, że jestem synem cieśli. Mało, kto wiedział o Mnie, kto Ja jestem. Ale to zjednoczenie Naszych Serc we Troje wynagradzało Mi wszystko.

I tu chciejcie zrozumieć wielką miłość moją dla człowieka, jak go kochałem, że gdyby było potrzeba przenieść wszystkie męki, które przenieśli, aby zbawić jedną duszę, chętnie bym się ofiarował, aby zdobyć serce jednego człowieka, aby zapełnić głód mojej Miłości, Miłości tak wielkiej, niepojętej, że rzuciłem wszystkie rozkosze niebiańskie, aby zjednoczyć się z człowiekiem i aby człowiek uznał, że jestem Bogiem Miłości i Miłosierdzia.

**Jeżeli kto pragnie nosić Mnie w sercu swoim, a nie zna drogi i nie wie jak, niech zwróci się z wielką miłością do mego Opiekuna św. Józefa, a ten wskaże tę ścieżkę.** Niech naśladuje jego cichość, jego pokorę i jego nieznaną /to, że go nikt nie znał/, jego ukrycie, bo im więcej dusza jest ukryta, im więcej dusza jest prosta, tym większa przyjaźń z Nami, z tym większą miłością spoczywam w niej i tam jest Mój Nazaret.

Dusze, które pragną życia wewnętrznego, życia coraz ściślejszego i zjednoczenia z całą Trójcą Naszą, niech sobie wezmą za opiekuna mego Opiekuna. On ich będzie prowadził za rękę jak Mnie prowadził maleńkiego, i przez niego Ja będę rósł w sercach waszych i będę rósł w mądrości i w łasce, to znaczy będę wam dawał moją Mądrość, moją Łaskę, moją Miłość i dojdziecie przez przyczynę mego Opiekuna do takiej doskonałości, która może nie będzie znana światu, nie będzie rozgłośna przez wielkie czyny i bohaterstwa, ale będziecie roznosicielami moich ŁASK, roznosicielami tej subtelnej woni najpiękniejszych kwiatów, która się roznosi, ale jej nikt nie widzi, widzi się tylko kwiat, ale jak się wydobywa woń z niego, tego oczy dojrzeć nie mogą. Można być upojonym jej zapachem i tę woń przez Łaskę moją rozdawać innym.

Takich kwiatów, takich, które są roznosicielami woni, o jakże pragnę mieć wiele. **Za wzór stawiam wam Mego Opiekuna.** On był tym, kwiatem, on był tą wonią, którą zaskarbił sobie to, że był Oblubieńcem mojej Matki i moim Opiekunem. Był z rodu Dawida, był potomkiem królewskim, nikt o tym nie wiedział – dopiero rodowód okazał. Każdy go nazywał rzemieślnikiem, cieślą. Ale za pokorę, za cichość swoją został wybrańcem.

**On był również współodkupicielem całej ludzkości.** Matka Moja była Współodkupicielką przez to, że dała Mi Serce swoje za przybytek, że się w Nią wcieliłem. Przeszła męczeństwo, bo przechodziła męczeństwo za siebie i za najukochańszą istotę. Gdyby nie Ona, nie mógłbym świata odkupić. Również gdyby nie święty Opiekun nie mógłbym egzystować na ziemi, gdyż, jako Dziecię potrzebowałem opieki, a on był mi przybranym ojcem. On żywił Mnie, opiekował się moją Matką Niepokalaną, on Mnie wychował, on dopomógł do tego, aby Królestwo moje Niebieskie rozszerzyło się na ziemi, aby Królestwa mego nie było końca.

**Głoście chwałę Mego Opiekuna.** Starajcie się być podobnymi do niego, a będziecie Mi dopomagać, tak jak on Mi dopomagał na ziemi, jako człowiekowi i będziecie również współodkupicielami przez wasze cierpienia, przez wasze łyzy i smutki. Będziecie szerzyć Królestwo moje, a Ja będę waszą zapłatą już tu na ziemi i w duszach waszych utworzę sobie Nazaret, gdzie będę mieszkał razem z Matką moją i moim Opiekunem, św. Józefem.

**6 lipca 1949 r. – c.d.**



„I byłem im poddany...” Chcę wam wytłumaczyć, **co to znaczy, że Ja, Bóg-Człowiek, byłem poddany człowiekowi. Byłem poddany, dlatego, aby dać wam wzór do naśladowania, abyście byli poddani jedni drugim.** Poddanie nie jest jakimś służalstwem. **Poddanie** z miłości komuś – to nazywać można wielką miłością bliźniego. Jeżeli się kogoś kocha to temu się jest ciągle na usługi, nie, aby mu służyć niewolniczo, ale aby mu służyć z miłością i okazywać wiele serdeczności.

**Takie poddaństwo powinno być w rodzinach.** Mąż żonie powinien poddawać się z miłością, żona mężowi, dziecko ojcu i matce – i nawzajem: rodzice powinni, nie jakoby być poddani, ale zgadywać ich życzenia i z miłością do nich się odnosić. Jeżeli to będzie w rodzinach – będzie Nazaret. Nie będzie tam jakiegoś niewolnictwa, nie będzie sprzeczek i niepokoju, będzie to obopólne zjednoczenie.

Poddanie – to znaczy też poddawać wolę swoją pod wolę drugich. **Aby była jedność i zgoda, musi jedna lub druga strona ustąpić, to znaczy być poddana.** Mąż kochający żonę, chociażby widział w niej usterki, niech myśli zawsze o tym, że jest z nią sakramentem związany i tej osobie ślubował wierność i miłość, to też jest jakby **poddanie**. Również tak samo żona mężowi. Jeśli zrozumieją te słowa dobrze, miłość i wierność małżeńska będzie im pieśnią przez całe życie, wole ich będą zjednoczone razem. **Dzieci patrząc na wzór rodziców staną się im posłuszne, poddane, kochające.** Będą to dzieci, na które błogosławieństwa moje zlewać się będą z pokolenia w pokolenie.

Aby życie tak sobie ułożyć, niech ciągle wzrok mają wpatrzony w mego Opiekuna, św. Józefa. Ja, jako dziecię byłem Jemu poddany, jako dorosły byłem jemu poddany... **Chciejcie pojąć to, że Ja, jako Bóg, Wszechmoc, Potęga, Król Panujący, któremu Niebo i ziemia jest poddane, Ja byłem poddany człowiekowi!** Mój Opiekun święty wiedział o tym, że jestem Bogiem-Człowiekiem. On otrzymał tę największą z łask, że był Mi Opiekunem, otrzymał tę łaskę przez czystość serca, przez ciągłe poddanie woli Boga, woli Ojca Przedwiecznego, woli całej Naszej Trójcy.

Ten, który wypełnia wolę moją – ten jest, który Mnie miłuje. **Jeśli ktoś wypełnia wolę moją, Ja wypełniam wolę jego.** Wypełniam, wolę w jego wszystkich pragnieniach, to znaczy, wysłuchuję jego modły, spełniam to, o co prosi, chociażby to były rzeczy po ludzku niemożliwe do spełnienia... Ale ten, **kto przychodzi do Mnie i prosi z poddanie woli Mojej, ten niech będzie pewny, że zawsze go wysłucham.**

Bądźcie poddani rozkazom moim, i w szczęści i w radości, cieszcie się i radujcie, gdy was obsypuję łaskami, których pragniecie, ale nie załamujcie się wtedy, gdy wam się zdaje, że jestem daleko. **Dusze, które bardzo kocham, często doświadczam cierpieniami, aby jeszcze więcej je uszlachetnić i uświęcić i zjednoczyć ze Sobą.**

Często dopuszczam na nich to, co dopuściłem na najdroższe Moje istoty, że zgubiłem się i przez trzy dni musieli Mnie szukać. W takich smutkach, tęsknocie, niech Mi będą poddani i niech wiedzą o tym, że ich nie opuszczę, że najdą Mnie w kościele, to znaczy, że znajdą mnie w Tabernakulum. Tam niech Mnie szukają, ale najwięcej niech wsłuchują się w swoją własną duszę, niech się wpatrują w nią – tam Mnie odszukają. **One myślą, że jestem daleko, a ja jestem w ich własnych duszach, w własnych ich tabernakulach, w ich sercach.**

*/ Słyszę głos odrębny: Jezus jakby przemawiał przez całą wieczność (przenośnia), aby duszom dać znać o wielkości Miłości, jaką miłuje dusze ludzkie, aby im ciągle mówić, że „Jestem Bogiem Miłości i Miłosierdzia” i powtarzam im ciągle jedno i to samo, aby dobrze zglębiły tę miłość i stały się miłością, to jest stały się Bogiem.*

**Jezus pragnie, aby tak jak rodziny są poświęcone przez Intronizację Sercu Jego i Sercu Matki Jego Niepokalanej, tak samo, aby rodziny były poświęcone pod szczególną opiekę św. Józefa, sercu św. Józefa.** Pragnie Jezus, aby Ojciec św. Wydał to orędzie /rozkaz/, aby biskupi i kapłani wprowadzili to w czyn, a wtedy dopiero będzie prawdziwy Nazaret na ziemi, to znaczy Serca Jezusa, matki Boskiej Niepokalanej i św. Józefa. W ten sposób ma się rozszerzać wielki kult św. Józefa, bo św. Józef jest mało czczony i nieznan. (Widzę jak św. Józef bardzo się cieszy). Wtedy rodziny będą skojarzone razem i nie będzie tyle rozdwojeń małżeńskich. /

/ Pisane w pierwszą środę miesiąca. /

## 13 lipca 1949 r.

Jeżeli uczynią to wszystko, o co proszę, to życie dla nich będzie jednym Nazaretem, nie tylko Nazaretem w domach poszczególnych, ale każda dusza może nosić w sobie taki Nazaret. Będzie to Nazaret miłości. W sercu człowieka będę mieszkał Ja, Niepokalana moja Matka i jej Oblubieniec św. Józef, a mój Opiekun dziewiczy.

Dusze, które pragną ciszy, spokoju, gdy sobie urządzią taki Nazaret w sercu swoim, o jak wielką ciszę miłości będą nosić w duszach swoich. Każda dusza będzie nosić Niebo swoje, bo gdzie my jesteśmy – jak już powtarzam niejednokrotnie – tam jest Niebo. Przejdą przez życie nieznanne, ukryte, może nie będą czynić nadzwyczajnych rzeczy. Pójdą śladem mojego Opiekuna, św. Józefa, który **nie czynił cudu, ani żadnych nadzwyczajnych rzeczy, ale była to świętość chodząca, świętość bez cudów i rozgłosu**. Po Matce mojej Niepokalanej w Niebie najpierwsze hołdy odbiera od całego Dworu Niebiańskiego i najściślej jest złączone z całą Naszą Trójcą.

On był Mi Ojcem przybranych i Opiekunem, dlatego jest ojcem i opiekunem każdej rodziny, która się pod jego płaszcz schroni. On był tu na ziemi Moim żywicielem. On ma ten przywilej, aby we wszelkie rzeczy materialne zaopatrzyć tych, którzy go z miłością i ufnością proszą.

On jest specjalnym **patronem rodzin, opiekunem młodzieży, najlepszym wychowawcą i pedagogiem**. On jest **patronem dziewic i młodzieńców** chcących wstąpić w związki małżeńskie i uświęcić swoje życie sakramentem świętym małżeńskim. Niech każdy przychodzi do niego z miłością i wiarą, a Ja mu żadnej łaski nie odmówię przez pośrednictwo św. Józefa.

**Również jest wielkim patronem dusz szarpanych niepewnością**. Nie wiedzą, na jakiej drodze są, co mają czynić. Niech idą z wielką miłością do św. Józefa, bo wszystkie koleje życia on tu przeszedł i każde serce żyjące na ziemi zrozumie.

Mało jest znana świętość mego Opiekuna. **Kapłani mało głoszą o życiu św. Józefa**. Jak był tu na ziemi zapomniany, był robotnikiem, był cieślą, tak i teraz mało, kto głosi chwałę Jego.

**Kapłani i dusze dążące do wyższej doskonałości, dusze zakonne, niech z całą miłością i ufnością rzucą się w objęcia tego najlepszego Ojca, a On im wskaże, jak mają dojść do najwyższych szczytów świętości przez cichość i pokorę serca, przez tę cichą ofiarę, na którą się ofiarowały nieznanne, zapomniane, niezrozumiane nawet często od najbliższego otoczenia**. O, wtedy niech sobie przypomną, że mają wielkiego ojca w niebie, wielkiego przełożonego, który rządzi nimi. O rzeczy doczesne niech się nie troszczą – tak samo dusze wszystkie żyjące w świecie /nie zakonne/ - ale niech przypomną sobie te słowa, że Ja „Postanowiłem go Panem i księżęciem domu Mego i wszelkiej posiadłości Mojej...”

**Św. Józef, mój Opiekun, przeszedł przez życie w wielkiej cichości.** Cichość, pokora serca, niewinność, wielka wiara, ciągle poddanie się pod rozkazy całej Naszej Trójcy Świętej – to była największa głębia w duszy jego, z której każdy może czerpać, z tych wielkich jego cnót, z tej głębi jak z wielkiego oceanu, z którego choćby wody najwięcej wyczerpane były, a jednak nie widać nigdy braku jej. On był zanurzony w miłości Naszej tak jak kropla wody w tym morzy. Posiadał największe łaski i przywileje Ducha Świętego. Był to tak rozkoszny przybytek całej Naszej Trójcy Świętej, że nigdy nie rozstawaliśmy się z nim.

Ewangelista opowiada, że po odnalezieniu Mnie „Dziecię rośnie w łasce u Boga i u ludzi...” To samo można powiedzieć o moim Opiekunie, że ciągle rósł w łasce u Boga i u ludzi. W sercu jego było nasze Niebo, a w sercu całej Trójcy naszej było jego Niebo. Dusza jego była ciągle pogrążona w jednej uszczęśliwiającej, niebiańskiej kontemplacji. On wielił Ojca mego i kochał Go miłością wielką. Dlatego Ojciec Przedwieczny przeznaczył Go na Opiekuna mego. Duch Święty był Jego miłością i oświecał go Swoją wielką światłością, i była jedna wielka nierozdzielność nas Trzech w nim.

Żył w ciągłym upojeniu, jakby w ciągłym niebiańskim śnie... Życie jego – to jakby pieśń i sen jednej wielkiej miłości. **Wiele cierpiał tu na ziemi, był przepracowany, przemęczony, ponosił pewne dolegliwości i wzięty był do Przybytków Naszych przed moją męczeńską śmiercią.** Serce jego tak wielkie i kochające przeszło wiele. Dlatego oszczędzone mu było to wielkie cierpienie Śmierci mojej, bo tkliwość i wielkość uczucia kochającego jego serca za bardzo odczuwałyby to wielkie –

## **20 lipca 1949 r.**

– cierpienie i Mękę, którą podjąłem, aby odkupić ludzkość.

Matka moja Niepokalana, jako Współodkupicielka, która była na to wybrana od wieków, aby razem ze Mną odkupić świat, gdyż wcieliłem się w Nią i staliśmy się jednym Ciałem i Krwią – dlatego Eucharystia i moja Matka to jest jedno – Ona miała dane łaski i moc, aby przejść ze Mną przez całe życie jedną Golgotę i ponieść śmierć męczeńską. Ja przez Ukrzyżowanie i cierpienie fizyczne, Ona przez śmierć i męczeństwo Serca. To nieraz jest większe od cierpień fizycznych. Jej dana była tak wielka siła i moc, że jak pisze Ewangelista: „A Matka Jezusowa stała pod krzyżem...” to znaczy niezachwiana, ale ukrzyżowana i jakby zabita przez męczeński grot Serca.

Św. Józef, mój Opiekun był opiekunem, który miał powierzone tylko specjalną pieczę nade Mną, aby Mnie wychować i przejść te cierpienia, które połączone są z wychowaniem dziecka, pacholęcia, człowieka /młode lata/. Wszystko to z największą miłością i wiernością wykonywał. **To było jego zadanie...**

Matka moja, jako Niepokalanie Poczęta, stworzona w umyśle całej Trójcy Naszej przed wiekami – Ta już od chwili, gdy była przeznaczona na Matkę moją, już otrzymała te łaski, że Ja, jako Bóg, Bóstwo, przemieniając się w człowieka, wziąłem od Niej człowieczeństwo, więc staliśmy się jakoby jedno. Tak jak rodzice stwarzając dziecię, dziecię jest jakoby oni, a oni jakoby dziecię. Więc tu dzieje się podobnie, i gdy dziecko cierpi, cierpią rodzice, a gdy rodzice cierpią, cierpi dziecko, bo są z jednej krwi i jednego ciała.

Tu chcę objawić duszom, co znaczy Eucharystia – a Matka moja Eucharystia – to każda dusza ludzka.

Każdy, kto pożywa Ciało mego i pije Krew moją – również przez wielkie złączenie i wzięcie Ciała i Krwi Matki mojej, abym się stał człowiekiem, i staliśmy się, jako jedno – każdy, kto pożywa Ciało i Krew Moją, pożywa również Ciało i Krew Mojej Matki.

Jeśli ten, który przychodzi Mnie pożywać, pożywa Mnie w tym znaczeniu, otrzymuje bardzo wiele łask, gdyż Ja żyje w nim, a on żyje we Mnie. Ale jeśli przyjmuje Mnie w tej myśli, że przyjmuje również Ciało i Krew Mojej Matki, uczestniczy w Jej współodkupieniu świata przez Jej cierpienia i ofiarę i otrzymuje wiele łask.

Niech każdy, który pragnie przyjąć Mnie z wielką czcią i miłością w Komunii Świętej, prosi zawsze moją Matkę, aby Ona sama przystroiła ołtarz jego serca w kwiaty Jej niewinności, zapaliła świece, to jest roznieciła ogień Swojej miłości, a wtedy złożyła Mnie i siebie na tym ołtarzu, a będzie to największy hołd i cześć, jaką Mi pragnie oddać dusza i będzie to najściślejsze zjednoczenie, że Ja, Matka moja i dusza staną się jedną i tą samą Eucharystią. Każda taka dusza będzie Sakramentem, będzie najściślejszym zjednoczeniem Boga-Człowieka, jednoczącego się przez Matkę moją z duszą ludzką i z ciałem ludzkim, bo Krew nasza krążyć będzie w żyłach, w ciele tej osoby i ciało jej będzie Ciałem naszym.

**Święty Józef również był takim przeistoczeniem, ale przez łaskę.** Bo wszyscy święci w Starym Zakonie – to Przybytki całej Trójcy Naszej, ale wtedy ciała ich nie były

tak ściśle zjednoczone, aż po Moim przemienieniu Ciała mego w Chleb, a Krwi mojej w Wino i po moim Odkupieniu. Po moim Zmartwychwstaniu pierwszy wszedłem do otchłani po dusze Świętych, aby przez Mękę moją i Krew moją zaprowadzić te dusze i wejść z całym orszakiem do domu Ojca mego, w którym jest mieszkań wiele.

**Teraz wytłumaczę jeszcze dalej światu: Eucharystia – a każda dusza i ciało ludzkie.**

**Dusza stale jednocząca się ze Mną i przemieniająca się przez Komunię świętą i przez łaskę moją we Mnie, jest to na ziemi żyjący Ja!** Bóstwo Moje przebóstwia duszę ludzką stworzoną na obraz i podobieństwo moje... Ciało ludzkie, przez ciągłe pożywanie Ciała mego i picia Krwi mojej – to jest Ciało moje i Krew moja, takie drugie Ja, to dalszy ciąg mego życia na ziemi, to dalszy ciąg Ofiary, to jest dalsze wypowiedzenie mego Apostoła św. Pawła: „Czego nie dostawa Męce mojej, on dokonywa...”. Wtedy Ja mogę powiedzieć te słowa: „Oto jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata...” to znaczy, że żyję w was Dusza w duszę, Serce w serce, a Ciało w ciało. Bóg i człowiek – to Ja, to jest jedna Komunia!

**Dusze często komunikują, często Mnie adorują w Eucharystii, przychodzą do Mnie, proszą Mnie o wiele łask, chciałyby i pragną żyć ze Mną, ale często nie znają Mnie!** Znają Mnie jakby takiego gościa, który przychodzi i odchodzi. Znają Mnie, jako Króla, jako Boga Sprawiedliwego, dają Mi dużo czci, ale dają Mi mało serca. Wolę te dusze, które Mi dają serca tak jak dzieci. **Dziecko kochając nigdy nie myśli. Nie zna, aby się swoim rodzicom kłaniało, wypowiadało jakieś hymny pochwalne ku ich czci. Ono rzuca się w ich objęcia. Ono pragnie serca i daje serce. O, jakże pragnę takich serc, takich dusz dziecięcych.**

**Często już wypowiadałem, że większą radość Mi sprawia ten, który Mnie kocha, niż ten, który Mnie czci.** Bo chwałę Ja posiadam Sam w Sobie i w całej Trójcy Świętej. Całe Niebo Mnie chwali, hufce Anielskie i wszyscy święci. Cała ziemia Mnie czci w swoich żywiołach. I słońce, i gwiazdy, i kwiaty – to wszystko twory moje, które są, aby wypowiadały tę cześć niemą mojej Wszzechmocy, jako Bogu w Trójcy Jedynej w świętości wszystkich Świętych. Jako Boga, Bóstwo, Stworzyciela nieba i ziemi – wszystko Mnie chwali: **nawet piekło Mnie chwali, bo chwali Sprawiedliwość Moją.**

**Ale człowiek zapomina o tym, że Ja jestem Bogiem-Człowiekiem, że człowiek to jest kość z Kości mojej, krew z Krwi mojej, ciało z Ciała Mego przez Eucharystię.**

Ja pragnę serca żywego, bo w Eucharystii bije Serce moje żywe. Ten, kto pożywa Ciało moje i pije Krew moją, w tętnicach jego tętni Krew moja, a uderzenie serce jego – to uderzenia Serca mego, to jest, że pragnę, aby Mnie poznali w Eucharystii, aby wiedzieli, że jesteśmy tak spokrewnieni ze sobą, tak nieodłączni od siebie, jak nieodłączne jest dziecko od ojca, ojciec od dziecka!

Kapłani, gdy przygotowujecie duszę dziecięcą, aby Mnie przyjęła po raz pierwszy w Eucharystii, uczcie ją poznawać Mnie już od zarania życia i mówcie jej, że jeżeli wstąpię w jej duszę po raz pierwszy, aby to już były zaślubiny wieczyste, abym nigdy nie mógł się odłączyć od takiej duszy, wpajajcie w nią to, co jest najważniejsze, że jestem Bogiem-Człowiekiem, że nie po to przyszedłem tu na ziemię, aby być gościem.  
**Ja przyszedłem, aby z człowieka uczynić Boga!**

Ciągle szukam dusz... Pukam... Wołam... Pragnę...

**Przyjdźcie do Mnie! Pożywajcie Mnie! Upajajcie się Krwią moją! Przemieniajcie się we Mnie! Żyćcie Mną! Stawajcie się Mną! Stańcie się Bogiem! Gdybyście Mnie znali w ten sposób, jak do was mówię, o jakże inne życie byłoby na ziemi! Często cierpicie a nie wiecie, że gdybyście weszli w myśl moją, w Serce moje, w Duszę moją, w Ciało moje, w Krew moją, byłibyście już tu na ziemi w Niebie! **Bo Niebo jest tam, gdzie Ja jestem.****

Kto Mnie zrozumie, poznaje Mnie i spełnia pragnienia Moje! W ten sposób ten już jest drugim Ja, ten już jest uszczęśliwiającej kontemplacji ciągłego zjednoczenia ze Mną, ten już jest Bogiem-Eucharystią, ten już jest zatopiony w całej Trójcy naszej. Przechodzi przez życie w swoim własnym niebie, a śmierć jego będzie tylko zaśnięciem. Opadnie z niego ta lekka materia ciała i ujrzy Mnie twarzą w twarz jaśniejącego w całej chwale Mojej, jaśniejącego w całej Trójcy Naszej i będzie dalej śpiewał tę wielką pieśń miłości, a pieśni jego nie będzie końca...

**27 lipca 1949 r.**

**Módl się i proś, aby się modlili, aby jak najwięcej takich dusz było śpiewnych, które idą przez życie i śpiewają i wielbią Mnie, jako Boga-Człowieka na ziemi.** Pragnę ich mieć jak najwięcej! Jak najwięcej! Wtedy to właśnie Królestwo moje się rozszerza, bo **każda dusza – to Królestwo Moje.** Tam panuję, jako Król, bo Niebo Moje [jest] w tej duszy.

Dużo dusz jest, które pragną dojść do najwyższej doskonałości, a tak same sobie utrudniają drogę i ścieżkę swego życia uścielają tylko kolcami. Pragnę dusz, które rzucają się w Moje objęcia bez zastrzeżeń. Dla Mnie to wystarczy, że Mi się oddadzą o resztę niech się nie troszczą. **Gdy oddadzą Mi swoją wolę, Ja jestem Panem i Władcą ich serc!** Wszelka troska rzucona na mnie i na moją Łaskę czyni Mnie Wszechwładcą woli ich. Ja działam, Ja rosnę w nich. One nikną tak, jak postacie mego Chleba, gdy Mnie przyjmują w Komunii świętej i zdawałoby się, że nie ma nic, a jednak życie Moje, które spożyli w Komunii świętej jest życiem, którym dusze rosną, rozwijają się i żyją bezustannie ze Mną.

Niech dusze nie myślą o tym, że muszą współdziałać z łaską moją. Im więcej nie myślą o tym, że działają ze Mną, tym większe pole dają mnie do działalności w nich. Wtedy ich miłość własna ustaje. Ona stają się bezczynne i bezwładne – a **Ja pragnę dusz bezczynnych, bezwładnych, oddanych mnie!** Pragnę dusz znikomych, które jakoby zniknęły i tak głęboko wyzutyh ze siebie, żeby nawet nie miały tego poczucia, że mogą coś zdziałać. Niech ciągle mają tylko to jedno na pamięci: „**Beze Mnie nic uczynić nie możecie...**”

**Dusze znikome, zniknijcie, ulećcie ze samych siebie!** Niech rozum wasz zniknie, niech myśl wasza zniknie, niech wola wasza zniknie! Gdy będziecie takie zaginione, wtedy ujrzycie Mnie w sobie z całą potęgą, z całą Mocą. Wtedy, gdy nic nie będziecie czynić, wtedy Ja będę czynił i Ja będę tym Niebem dla was. Dam wam wszystkie rozkosze odczuwalności Mojej, dam wam dotyk Miłości, który jako strzała przeniknie serce wasze i będziecie chodzić w jednym upojeniu miłości. Cała Trójca Nasza zamieszka w was. Przejdziecie przez życie zatopione, zjednoczone, same nie będziecie wiedzieć, jak to się dzieje... Wszystko, co ziemskie, wszelka materia będzie opadać z was! Ja wam dam Moje Światło i Mój wzrok, że wpatrzone będziecie we wzrok Mój i staniecie się Mną, Bogiem, Światłością.

Abyście to lepiej zrozumiały, jak się to dokonywać będzie, patrzycie często na obłok. Obłok lub lepiej chmura, jest to pewna jakby zasłona. Tą chmurą jesteście wy! Za tą chmurą jest słońce i ta chmura zasłania jasność jego promieni. Ale niech chmura zniknie, wtedy słońce zajaśnieje w wielkiej światłości. Tą światłością jestem Ja, chmurą – wy. **Tu jest wyjaśnienie, co znaczy dusza znikoma.** Aby dusza doszła do tego uszczęśliwiającego zjednoczenia, musi zniknąć...



Jeżeli chcecie wiedzieć, co to jest Niebo, to zastanówcie się na tym, co wam powiedziałem. Jeśli dusza Mnie chce wiedzieć twarzą w twarz i ujrzeć Mnie, jako Boga w całym swoim Majestacie, niech tylko pozwoli abym mógł w niej dokonać tego, aby ona, jako materia zniknęła, abym został Ja. **Każda dusza, która się podda pod moje działanie, to już nie jest ona, tylko Ja!** Ja chodzę w niej, Ja żyję w niej, Ja mieszkam w niej, Ja chodzę z nią. Ja działam przez nią... Cokolwiek ona dokonuje – to jest moje działanie.

Niejedna dusza się spyta, jak to czynić, może nie będzie jej zrozumiane, a Ja jej odpowiem. Na całe jej zapytanie jest jedna odpowiedź, która już była wypowiedziana: niech zniknie we Mnie. Więcej Ja od niej nie żądam, bo łaska moja wszystko inne dokona...

**Święty Józef, mój Opiekun żył takim życiem tu na ziemi, dlatego śmierć jego nie była śmiercią, ale zaśnięciem na Sercu Moim!**

Dusze, które będą prowadzić takie życie, również jak św. Józef one tylko zasną na Sercu Moim, a śmierć nie będzie dla nich jakimś strasznym widziadłem, ale przemianiem! One ujrzą Mnie w wielkiej światłości. One same siebie ujrzą, że są światłością, bo zobaczą Mnie w Niebie, a siebie we mnie i stanie się jedno wielkie przemianienie.

**Kapłani niech stają się takim Moim przemianieniem i niech w swych kazaniach, w konfesjonałach i gdziekolwiek się obróca, mówią do dusz o przemianieniu Moim!** Bo przez całe swoje życie, od mego Wcielenia, aż do Wniebowstąpienia, nic innego nie miałem na celu, jak tylko wcielić się w człowieka, przeistoczyć go, przemianić w siebie, przebóstwić go, abyśmy byli jedno, jak jesteśmy Jedno w całej Trójcy Waszej.

**O takie zjednoczenie ze Mną proście bardzo św. Józefa,** aby tak jak on, który ciągle był ze Mną, wyście byli, a kiedy nadejdzie chwila waszego zaśnięcia, abyście tak zasypiali jak on, gdyż on jest patronem najściślejszego zjednoczenia ze Mną i **patronem zaśnięcia w ostatni wieczór waszego życia!**

Przy jego zaśnięciu Ja byłem, i Moja Matka Niepokalana, ta śnieżna biała Gołębica. Przy jego zaśnięciu hufce Anielskie śpiewały pieśni i przy melodii tych pieśni Aniołowie wzięli jego duszę do przybytku Ojca mego, gdzie jest mieszkań wiele. Do Przybytku –



## **PRZEKAZY S. MEDARDY**

(Śp. Zofii Wyskiel)

Według: <http://www.duchprawdy.com>

**PRZEKAZY DOSTĘPNE NA STRONIE:** <http://www.duchprawdy.com/objawienia1.htm>

- ▶ **Siedem Słów na Krzyżu 1943**
- ▶ Anioł Pański i Śpiewna Dziewica (Magnificat) 1943-44
- ▶ **O św. Józefie 1947-49**
- ▶ Skrót do Świętości 1949
- ▶ O Niebie 1953-54
- ▶ **O Czystcu 1952-53**
- ▶ **O Piekle 1954**
- ▶ **O Śmierci 1954-55 - Sąd Szczegółowy i Ostateczny 1956**
- ▶ O Duchu Świętym 1951
- ▶ Credo dla kapłanów 1946-47,52
- ▶ Śp. Prymas Ks. Kardynał August Hlond do kapłanów 1948-49
- ▶ Zlecenie Królowej Nieba do Kapłanów 1943,45-47

*(Jeśli Pan Bóg pozwoli,  
będą wydawane następne zeszyty z przekazami wg wyżej wymienionych tematów)*

### **PRZEKAZY BRAKUJĄCE - POSZUKIWANE:**

- Świętych Obcowanie 1956-1958
- Pragniemy Naszego Nazaretu na ziemi (O rodzinie) 1943
- Pisma Drobne 1942-1946
- Jam Jest, Który Jest 1950-1951
- Jeżeli nie staniecie się jako dziatki, nie wejdziecie do Królestwa Bożego (O dziecięctwie duchowym) 1951-1952
- Jezus żyjący w Marii;

## ZESZYTY SIOSTRY MEDARDY

(dotychczas wydane):

▶ nr 1. „**ŚWIADCZENIE**” prof. Janiny Thomasówny o śp. s. Medardzie (Zofii Wyskiel),

▶ nr 2. „**ŚLEPY BÓG MIŁOSIĘRDZIA I JEGO MAŁE MIŁOSIĘRDZIE**  
- SIEDEM SŁÓW NA KRZYŻU – OTWARCIE TESTAMENTU”

▶ nr 3. „**O PIEKLE 1954**”

▶ nr 4. „**O CZYŚĆCU cz. I 1952-53**”

▶ nr 5. „**O ŚMIERCI 1954-55 – SĄD SZCZEGÓŁOWY i OSTATECZNY 1956**”

▶ nr 6. „**O ŚW. JÓZEFIE 1947-49**”

Kontakt:

Maria tel. **22/781-67-81** kom. **664 035 180**.